

DRWECA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży” i „Nasz Przyjaciel”

„Droga” wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,25 zł, z doręczeniem 4,90 zł. Przejmując się ogłasza do wszystkich gazet.

Redakcja: Nowe Miasto, „Droga” Sp. o. o. w Nowym Mieście.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 10 gr, na stronie 3-linowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, ponad tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowe Miasto 8.

Adres telegr.: „Droga” Nowe Miasto-Pomorze.

Rok VI

Nowe Miasto-Pomorze, Wtorek, dnia 28 września 1926.

Nr. 114

Sejm znów się zebrał.

Nastroje w sejmie niezbyt różowe. — Są słuszne powody do niepokoju i niezadowolenia.

Sejm znów się zebrał i to 20. bm. we Warszawie, na krótkie, bo coś tygodniowe obrady. Po zamachu majowym znaczenie sejmu znacznie uległo redukcji. Uchwalił on rządowi pełnomocnictwa i dał mu władzę w ręce — a sam ją z rąk wypuścił. Nie żałujemy tego bardzo, bo sejm pod dostatkami wykazał swą nieudolność. Ale i rząd nie krępowany sejmem bynajmniej nie dowiódł, że lepiej umie zarządzać państwem od sejmu. Prawda, sytuacja gospodarcza nieco się poprawiła, ale co do tego każdy nieuprzedzony zdaje sobie sprawę, że to nie zasługa rządu, tylko szczęśliwej konjunktury gospodarczej na rynku europejskim. Rząd doprawdy nie ma się z czym przed sejmem pochwalić. To też nastroj większości sejmu jest krytyczny i pesymistyczny. Nawet i te partie, które były twórcami obecnego rządu i go wychwalały pod niebiosa, dziś ostygły w swym zapale do niego zupełnie. Między nimi i partia socjalistyczna nad wytworzonymi w kraju stosunkami wcale poważnie kręci głową — a partie narodowe tym bardziej mają powód do niezadowolenia. Chadejca, która z nich może najwięcej okazywała chęci współpracy z obecnym rządem dla dobra kraju, dzisiaj przechodzi do opozycji. Bo też na poszczególne poczynania i zarządzania obecnego rządu nie można patrzeć obojętnym okiem mając dobro kraju na myśli. Te ciągle rugi we wojsku i w administracji poprostu nabierają już cech jakiegoś chorobliwego manjactwa. Młodzianowski, minister spraw wewnętrznych, zdaje się aważać swoje jedyne zadanie w tem, żeby wszystkich dotychczasowych urzędników powyrzucić, a na ich miejsce powtykać nowych, naturalnie ludzi swego pokroju. Nie inaczej dzieje się we wojsku, generałów dzielnych i wybitnych bez zmyślenia i skazy zwalnia się niewstannie jedynie dlatego, że stanęli podczas zamachu stannu po stronie prawowitej władzy. Po kraju bula „Strzelec” wspierany i utrzymywany z funduszy państwowych. No, a co się dzieje w ministerstwie wyznań i oświecenia, to już i najspokojniejszego obywatela polaka wyprowadzić zdolne z równowagi. We wydziale wyznań religijnych niema fachowca — katolika. Za to atoli — rzecz wprost nie do uwierzenia — zasiada w nim żyd — Minister Sujkowski — to już nie wiedzieć czyim on ministrem, czy polaków, czy żydów, czy mniejszości narodowych. Przecież wydał on rozporządzenie, by w szkołach średnich i innych uczelniach więcej niż dotąd przyjmowano żydów, potem zamyka on w okręgach mieszanych pod względem narodowościowym polskie szkoły, zmuszając polaków do uczęszczania do szkół mieszanych, albo wprost nie polskich. To chyba już szczyt zaprzeczania interesów polskich ze strony ministra. Nie dziw przeto, że w sejmie panuje napięcie i atmosfera ciężka.

Najwięcej niezadowolenia oczywiście ściągnął na siebie minister spraw wewnętrznych Młodzianowski i minister oświaty Sujkowski, jak go nazywają — minister szkarłatnowy. Ustąpienie choćby tych dwóch ministrów nieco odprężyłoby sytuację w sejmie. Oczywiście największą uwagę ściąga na siebie minister skarbu. Przedłożył on już sejmowi swe exposé — naszpilkowane — jak tu już w naturze tego działu leży — cyframi. Oczywiście i we własnym interesie i ze względu na opinię zagranicą starał się — jak mógł — przedstawić budżet w świetle różowym. Ale ten optymizm ministra nie ma zgola podstaw. Budżet poprawnie — to znaczy wydatki rosną. — Minister naprawdę pociesza się nadzieją zwiększenia dochodów, ale to są jeszcze gruszki na wierzbie. A tu jeszcze twardy orzech do zgryzienia — a mianowicie podwyższenie poborów urzędniczych. Urzędnicy nie uznają racji twierdzenia premiera Bartla, że skarbu nie ma funduszy, tylko powiadają: „Miałeś dla oficerów, mniej też i dla nas”. Sejm widocznie nie bardzo podziela różowe zapatrywanie ministra skarbu, bo na podobną nutę przemawiali i jego poprzednicy, gdyż jak donoszą gazety, już komisja budżetowa określiła dość znacznie wstawione w preliminarz budżetowy wydatki. Będzie też miał minister skarbu niemało kłopotów

z wyjaśnieniem na interpelację Związku Ludowo-Narod., Najbliższe dni wykażą nam, jaki obrot i rezultat z jakich funduszy subwencjonowany jest „Strzelec”. Będą miały obrady sejmowe.

Z komisji budżetowej. — Okrojenie budżetu min. spraw wojskowych.

Prawica, Piast i N. P. R. przeciw. — Poważny zatarg. — Zdaje się — kompromisowe załatwienie.

Warszawa, 23. 9. Komisja budżetowa uchwaliła utrzymać w mocy skreślone wczoraj poprawki o skreśleniu z budżetu na IV kwartał sumy 34 milionów. W związku z tem skreślono kredyt dla ministerstwa spraw wojskowych o 12 milionów. Wniosek ten podał p. Zdziechowski i głosowały za nim stronnictwa prawicy, Piast i N. P. R. przeciw lewicy.

Rezultat głosowania wywołał wielkie poruszenie wśród stronnictw demokratycznych.

Akcję pośredniczą, mającą na celu załagodzenie wytworzonej sytuacji, objął marsz. Rataj. Najsilniejsze wzburzenie przeciw uchwałom komisji wykazują posłowie z grup rządowych, a zwłaszcza patentowani pilsdzczy. Oburzali się oni, jak wogóle Sejm może cokolwiek skreślić rządowi z budżetu. Pod pierwszym wrażeniem pos. Kościłkowski zrzekł się nawet referatu,

ale na wspólnej konferencji marszałka z min. Klarnerem cofnął swoje postanowienie. Marszałek kolejno zapraszał do siebie przedstawicieli poszczególnych frakcji, mianowicie konferowali z min. pos. Bittner (Ch. D.), Witos (P. S. L.) i ks. Klinke (Klub Niem.). W kuluarach panuje ogromne podniecenie. W gmachu Sejmu znajduje się więcej niż połowa ministrów, którzy przybyli na posiedzenie, a zastawszy taką skomplikowaną sytuację, zatrzymali się.

Około godz. 1 w kuluarach rozszły się pogłoski, że min. Klarner godzi się na propozycję kompromisową, którą prawdopodobnie zaprojektował marsz. Rataj. Ma ona polegać na zaakceptowaniu koncepcji pos. Byrki, t. j. prowizorjów miesięcznych — tyle wydatków, ile dochodów.

A jednak prowizorium budżetowe po myśli rządu zostało przyjęte. — Za to minister Sujkowski i Młodzianowski otrzymali votum nieufności.

Warszawa, 25. 9. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, nieznaną ilością głosów, zostało przyjęte bez zmiany prowizorium budżetowe na kwartał IV, w myśl projektu rządowego. Do imiennego głosowania nie doszło — głosowano przez powstanie.

Po przyjęciu prowizorium uchwalono votum nieufności dla min. Sujkowskiego i min. spraw wewn. Młodzianowskiego.

Wytworzyła się bardzo kłopotliwa sytuacja, nad którą w obecnej chwili obradują w Radzie Ministrów.

Memorjał kupiectwa pomorskiego.

Kupiectwo pomorskie protestuje przeciw rozkazowi gen. Berbeckiego.

Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu przesyła nam następujący komunikat, wysłany do Ministerstwa Przemysłu i Handlu na ręce p. Kwiatkowskiego.

Do Pana Ministra Przemysłu i Handlu w Warszawie.

Dnia 18 sierpnia br. wydał Dowódca Okr. Korp. VIII w Toruniu generał Berbecki znany już dzisiaj w całej Polsce rozkaz w sprawie debitu w wojsku dziennika „Słowa Pomorskiego”.

Punkt drugi tego rozkazu brzmi: „Zapowiedzieć właścicielom lokali publicznych, do których uczęszczają wojskowi, że o ile w ciągu tygodnia nie przestaną udostępniać dalsze czytanie wspomnianego dziennika, dowódcy garnizonu zabronią uczęszczania wojskowym do lokali”.

Zarządzenie to niespotykane dotychczas w Polsce godzi przedewszystkiem w restauratorów, których zawodowa organizacja poczyniła już odpowiednie kroki u miarodajnych czynników celem cofnięcia tego zakazu.

Władze wojskowe jednak nietylko, że zakazują oficerom i szeregowym czytania „Słowa Pomorskiego”, uczęszczania do lokali restauracyjnych prenumerujących to pismo, ale ostatnio rozpoczęły naganek na ten dziennik wśród kupiectwa pomorskiego.

Mianowicie w garnizonach pomorskich oficerowie z rozkazu swych wyższych władz wojskowych nadchodzą poszczególnych kupców zapytując się, czy prenumerują „Słowo Pomorskie” i otrzymawszy odpowiedź twierdzącą grożą, że wobec tego rozpoczną bojkot tych przedsiębiorców handlowych. Zwłaszcza grożenie boj-

kotem skierowane jest przez władze wojskowe przeciwko tym kupcom, którzy prowadzą agentury tegoż dziennika.

Komunikując Panu Ministrowi o powyższym znacznym, że nawet w czasach zaborczych żaden z kupców polskich nie był szykanowany przez niemieckie władze wojskowe, zato, że czytał polskie gazety.

Można się ostatecznie spierać o to, czy władzom wojskowym wolno zakazywać korpusowi oficerskiemu i szeregowym czytania tej czy innej gazety, lecz absolutnie nie możemy się z tem zgodzić, aby w państwie konstytucyjnym organa wojskowe ogłaszały bojkot polskich kupców, którzy w znacznej części jako podatnicy przyczyniają się do utrzymania armji.

W dodatku władzom wojskowym na Pomorzu zdaje się, że i kupcy podlegają ich rozkazom, skoro komenda miasta Torunia używa następujących zwrotów w swej korespondencji: „Zawiadamiam wszystkich pp. właścicieli lokali publicznych”.

Jako organizacja pomorskiego kupiectwa przeciwko bojkotowi polskich kupców ze strony władz wojskowych jak najkategoryczniej protestujemy i ze swej strony pozwalamy sobie uprzejmie prosić Pana Ministra jako reprezentanta interesów handlu i przemysłu w Rządzie o spowodowanie u centralnych miarodajnych czynników cofnięcia punktu drugiego rozkazu Dowódcy Okręgu Korpusu VIII z dnia 18 sierpnia b. r. (L. dz. 1677/Ins 26 ściśle tajne).

(—) Krzywiński,

w z. prezesa.

(—) Dr. Rzepecki,

dyrektor.

Komuniści na Pomorzu.

Planowana akcja na urządzeniach portowe w Gdyni. — Wylapanie przywódców.

Toruń. Władze bezpieczeństwa na Pomorzu odkryły wielką organizację komunistyczną, która rozwijała swoją działalność na wybrzeżu. Ujawniono istnienie tej organizacji w Wejherowie i w Gdyni, gdzie ostatnio przybył znany agitator komunistyczny Bolesław Sobczyk, który znalazł sobie współników w osobach nieja-

kiego Minkiewicza, Jaśkowskiego i Famieniewicza.

Organizacja przygotowywała się do wysadzenia w powietrze kilku obiektów państwowych. Wszyscy wymienieni zostali aresztowani i oddani władzom prokuratoro-sądowym. Śledztwo stwierdziło, że akcja miała na celu działania dywersyjne.

Węgiel podrożeje o 10 proc.

Warszawa, 23. 9. Zrzeszenie właścicieli kopalń węgla podnosi od 25 września ceny węgla o 10 proc.

Protest przeciwko temu wnieśli do ministra przemysłu i handlu kupcy węglowi.

Okropna tragedia rodzinna.

B. dyrektor departamentu kredytowego w min. skarbu Edmund Statkiewicz w oblakaniu zamordował żonę i dwóch synów, a następnie popełnił samobójstwo.

Warszawa. Dnia bm. 24 w nocy b. dyrektor departamentu kredytowego ministerstwa skarbu, a wreszcie dyrektor Banku Kredytowego, Edmund Statkiewicz, dokonał mroźnego krew w zylach zonoobójstwa i synobójstwa, poczem sam odebrał sobie życie.

Służąca, która od roku służyła u Statkiewiczów, zeznała, że w czasie swej służby u Statkiewiczów nie słyszała nigdy żadnych kłótni, ani nieporozumień pomiędzy małżonkami, przeciwnie, stosunki były bardzo wzorowe.

Onegdaj w nocy służąca prała do godz. 2-giej w nocy. O 7-ej rano wstała i udała się do miasta, a po powrocie do domu weszła do pokoju, żeby zbudzić młodych Statkiewiczów.

W chwili otwarcia drzwi do pokoju, uderzyła ją woń gazu. Jak się okazuje, gaz ulatniał się z otwartych przez Statkiewiczów kurków gazowych.

Służąca podeszła do łóżek chłopców i tu zobaczyła młodszego Władysława w poszarpanej bieliźnie, leżącego w kałuży krwi. Przerazona tym widokiem wbiegła do sypialni i tu zobaczyła we framudze okiennej powieszonoj na sznurze od buławki gimnastycznej samego Statkiewicza, zaś na łóżku Statkiewiczową, odzianą w szlafrok i leżącą w kałuży krwi, a obok drzwi, prowadzących na balkon, również w poszarpanej odzieży martwego starszego syna Statkiewicza Ludwika.

Przy łóżku znaleziono rewolwer z pustym magazynem.

Szafa w biurku była otwarta, a papiery porozrzucane.

Służąca podniosła straszliwy alarm, który spowodował w tej chwili domowników, następnie pogotowie ratunkowe i policję. Niestety pogotowie lekarskie stwierdziło śmierć wszystkich osób. Policja wszczęła energiczne śledztwo celem stwierdzenia, jaka była przyczyna strasznego morda i samobójstwa.

Przed domem na ul. Cbłodnej gromadzą się tłumy ludności.

Szczegóły czynu.

Tupa Edmunda Statkiewicza znaleziono w szlafroku, wszystkie zaś jego ofiary w bieliźnie. Fakt powyższy stwierdza, że rodzina spała, a Statkiewicz pozwolił przygotowywać się do wykonania strasznego postanowienia. Stwierdzono również, iż kawałek rury doprowadzającej gaz do gazomierza został odjęty, a w miejsce jego wstawiona była rurka kauczukowa. W nocy iurkę tę odjął, następnie otworzył drzwi do pokoju jadalnego, a zamknął do sypialni, gdzie otworzył okno.

Prawdopodobnie Statkiewicz chciał zatruć gazem tylko synów. Żonę swą zachloroformował, poczem przyłożywszy rewolwer do czoła, zabił ją na miejscu. Po dokonaniu zbrodni wszedł do pokoju jadalnego celem zamordowania synów. Synowie przebudzili się i chcieli uciekać. Walka z synami miała być straszną, świadczą o tem porozrzucone rzeczy, podarta bielizna i krew na ścianach. Starszy syn usiłował uciec przed ojcem i schował się za fortepian, poczem uciekł do sypialni ku oknu, przez które chciał uciec. Celny strzał w głowę zabił go na miejscu. Statkiewicz po morderstwie pierwszego syna próbował otruć się chloroformem, poczem powiesił się.

Policja sądzi, iż morderstwo Statkiewicza miało podkład jakiegoś strasznego oblędu.

Statkiewicz był z zawodu drukarzem. Do banku dostał się w Szanghaju, gdzie dyrektorem banku rosyjsko-chińskiego był b. minister skarbu Jastrzębski. Po powrocie do kraju Statkiewicz był dyrektorem kasy

chorych w Sosnowcu, a potem jednym z dyrektorów warszawskiego Banku Ludowego. Jako dyrektor departamentu kredytowego walczył on bezwzględnie z bankami spekulującymi na walutę. Statkiewiczowi proponowano ostatnio objęcie oddziału Banku Polskiego w Częstochowie.

Statkiewicz 41-letni mężczyzna, żył od lat 20-tu w szczęśliwym małżeństwie z 39-letnią żoną, Ludwiką. Statkiewiczowie mieli dwóch synów: 16-letniego Ludwika i 13-letniego Władysława. Statkiewicz uchodził za czasów Grabskiego za jednego z najzdolniejszych finansistów, dzięki czemu też został mianowany przez Grabskiego dyrektorem departamentu kredytowego. Obecnie był współwłaścicielem fabryki zyrandoli w Warszawie, a stosunki materialne miał uporządkowane.

Wedle opowiadań wtajemniczonych, nieszczęsny szaleniec już dawniej knuł straszne plany i dawniej również zdradzał czającą się chorobę mózgu.

Ubiegłej niedzieli dyr. Statkiewicz był w trzech teatrach, w każdym na jednym akcie sztuki. W dzień poprzedzający tragiczną noc, skarżył się na silny ból głowy i chodził z kompresami na skroniach, przykładając sobie ciągle plasterki cytryny.

Do północy grał na fortepianie, a gdy syn wrócił z kina, tańczył z nim po pokoju, śmiał się i zbytkował wesoło.

Stwierdzono również, że strasna tragedia rozegrała się około godziny 4-ej nad ranem, gdyż w tym czasie mieszkająca o piętro wyżej p. Kronsztad słyszała trzy strzały, lecz nie przypisywała im większego znaczenia. Służąca zajęta praniem w kuchni stwierdza, że „pan zaglądał kilkakrotnie w ciągu nocy”, jakby chciał sprawdzić, czy już się położyła spać. Alkowna, w której spała jest tak odległa, że nie dobiegło do niej echo strzałów.

Trzy okręcenia sznurka na szyi powieszonoego świadczą, że dyr. Statkiewicz ze spokojem i precyzją dokonywał samobójstwa.

Był może nieco świątła do strasnej tajemnicy doda list polecony, który wysłał dyrektor Statkiewicz onegdaj pod niewiadomym adresem. Policja oczekuje wiadomości od adresata.

Znaleziono podobno w gabinecie 3 buteleczki chloroformu i pudełko weronalu w proszku.

W jednej z szafek biurka znaleziono doprowadzony, zdane się, do ostatnich prawie dni pamiętnik zmarłego. Rękopis ten być może wyjaśni ponurą zagadkę.

Przejmujące sceny przy wynoszeniu zwłok.

Opiąta wypowiedziana o strasliwym czynie Statkiewicza wskazuje jednomyślnie, iż czyn ten nastąpił w stanie jakiejś niezwykle silnej depresji umysłowej u Statkiewicza.

W chwili wynoszenia zwłok z domu do prosektorjum rozgrywały się przejmujące sceny. Matka zamordowanej Statkiewiczowej rzuciła się na zwłoki zabójcy i całowała je i wołała: „Edziu, Edziu, coś ty uczynił?” następnie ucałowała zwłoki córki.

Dzisiaj o godz. 8 rano przystąpiono pod kierunkiem dra Grzywo-Dąbrowskiego do sekcji zwłok. Pierwsze wyniki śledztwa stwierdziły, iż Statkiewicz jak gdyby w myśl z góry powziętego planu, sprzedał przed niedawnym czasem znaczną ilość akcji, które posiadał a pieniądze stąd uzyskanych zaczął używać nad normalny u niego poziom i miarę.

Cała rodzina niemal codziennie uczęszczała do teatrów i nieraz w jednym dniu była w kilku teatrach.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 27 września, 1936 r.

Kalendarzyk. 27 września, Poniedziałek, Kozm
28 września, Wtorek, Waclaw, kr. m.
Wschód słońca g. 5 — 55 m. Zach. słońca g. 17 — 46 m.
Wschód księżycy g. 21 — 45 m. Zach. księżycy g. 12 — 47 m.

Z miasta i powiatu.

Kino Reform.

Nowemiasto. Jak się dowiadujemy, wyświetla tutaj kino w środę, dnia 29. bm. o godz. 8 ej wiecz. w Hotelu Polskim dramat erotyczny 8 aktowy p. t. „Bachantka”. Blizsze szczegóły w internacie.

25-letni jubileusz pracy zawodowej.

Kurzętnik. W środę, dnia 22. bm. obchodził p. Józef Matyjaszek, mistrz stolarski z Kurzętnika swój 25-letni jubileusz mistrzowski. Z polecenia Starostwa wręczył Szan. Jubilatowi delegat Izby p. Jabłoński dyplom honorowy, także i Cech Stolarski z C. Góralskim na czele jako cechmistrzem, jak również delegacja p. Ulatowskiego i p. Bielickiego złożyli swe życzenia. Szan. Jubilatowi serdeczne życzenia i szczęść Boże w dalszej pracy!
Red.

Złote gody małżeńskie.

Rożental. Dnia 16. bm. obchodzili małżonkowie Józefostwo Kasprzyccy swój 50-letni jubileusz małżeński. Oprócz innych księży przybyli na tę uroczystość, syn jubilatów ks. Bolesław Kasprzycki, od dwunastu lat kapłan diecezji Chicago i brat jubilata ks. Ojciec Jan Kasprzycki ze Zmartwychwstańców Polskich, którzy będąc w Rzymie, przywieźli dla jubilatów szczególne błogosławieństwo Ojca św. Czcigodnym Jubilatom zaszliśmy życzenia obfitych łask nadalsze życie. Red.

Z Pomorza.

2-zimowa Szkoła Rolnicza w Brodnicy

zorganizowana przez Pomorską Izbę Rolniczą przyjmuje zapisy kandydatów od dnia 20 października. Nauka rozpoczyna się dnia 3 listopada.

Nauka trwa przez dwie zimy, po 5 miesięcy, a więc od 3 listopada do 1 kwietnia, poczem uczniowie udają się na praktykę rolniczą do majątków lub też gospodarstw swoich rodziców i wracają na kurs drugi również 5-miesięczny zimowy w tym samym czasie.

Nauka odbywa się przy pomocy wykładów teoretycznych 5 do 6 godz. dziennie z zakresu rolnictwa, hodowli zwierząt dom. i zarządzenia gospodarstwem wiejskim i ma na celu kształcenie na samodzielnych gospodarzy wiejskich.

Obok przedmiotów zawodowych uczniowie pogłębiają swoje wiadomości z nauk pomocniczych i podstawowych jak: botaniki, chemii, fizyki, zoologii, weterynarii, ustawodawstwa i języka polskiego (w czytaniu i pisanu), historii, geografii, rachunków, geometrii.

Kandydaci zapisujący się wniwni przedłożyć: metrykę chrztu (ukończonych lat 16), świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej, świadectwa moralności (wystawione przez wójta, sołtysa lub księdza).

Wpisowe wynosi 1 zł. Opłata za naukę wynosi 40 zł na każdym kursie, płatna w ratach.

Uczniowie z dalszych stron zamieszkują w internacie szkolnym, a za mieszkanie, zużycie światła, opału i wody opłacają częśćkę na nich przypadającą (ok. 4 zł.). Interniści wniwni zgłosić się w szkole dn. 2 listopada br.

Uczniowie prowadzą spółdzielnię żywienia (kuchnię) pod opieką jednego z nauczycieli i opłacają rzeczywiste koszty utrzymania wypadające na każdego podług obliczenia (ok. 20 zł. mies.)

Uczniowie w wieku poborowym korzystają z odroczenia służby wojskowej.

Jan Lama.

25

GŁOWY DO POZŁOTY.

(Ciąg dalszy).

Wszystko to dało mi wiele do myślenia, i spotęgowało we mnie żywą niechęć, jaką czulem ku mojemu opiekunowi. Nie przypuszczałem wprawdzie ani na chwilę, aby człowiek tak mająty i tak słynący z rzetelności w interesach, mógł mieć zamiar wyrządzenia mi krzywdy pieniężnej; sądziłem owszem, iż posuwa on tylko w moim imieniu i w moim interesie skąpstwo do tak wysokiego stopnia, aby mi jak najwięcej zostało funduszu na przyszłość. Ale mimo tego przypuszczenia, skąpstwo takie wydało mi się oburzającym i ów ustęp z listu ks. Makarym, który mówił, iż dla mnie skrzywdzono inne dzieci, dotknął mnie bardzo boleśnie.

W jedynostajności życia szkolnego utonęły powoli wszystkie te moje refleksje — pięć godzin dziennie spędzałem w klasie, resztę czasu rozdziałem między powtarzanie lekcji z małym Kowalskim, i ćwiczenia szkolne i francuskie z R. Makarym. Za protekcją tego ostatniego uzyskałem wstęp do biblioteki klasztornej, zawierającej kilkanaście tysięcy tomów różnych ksiąg, przeważnie starych, poczynając od oprawnych w pergamin Ojców Kościoła i scholastyków wieków średnich, aż do pisarzy francuskich z końca 18-go stulecia. Z wielką żarliwością rzuciłem się — oczywiście na przystępniejszą część tych skarbów.

W parę tygodni po owej pierwszej rozmowie mojej z O. Makarym zjawił się w klasztorze listonosz, który

po długim rozpytywaniu doręczył mi list' opatrzonej pięcioma pieczęciami, na którym musiałem podpisać recepty. Było to pismo Herminy, długie, poczciwe, serdeczne.

Donosiła, jak smutno jej było po moim odjeździe, jak bardzo pragnęła by zobaczyć, opisywała mi szczegółowo, czem się zajmuje, co czyta i co robi, i co się stało nowego przez czas mojej nieobecności. Gdy doszedł do tej części jej listu, krew uderzyła mi do twarzy, nie chciałem wierzyć moim oczom.

„Był u nas niedawno pan Klonowski — pisała Hermina. — Tatko nie chciał się z nim widzieć, i kazał powiedzieć, że wyszedł, rozmawiał więc tylko z mamą. Szczerze ci mówię, kochany Edmundzie, że to wszystko, co mówił, zabolalo i zasmucilo niezmiernie mnie i mamę. Wynurzał się z jak największą życzliwością dla ciebie, ale ze łzami w oczach i skarżył się na twoje postępowanie. Mówił nam, że okazałeś się krapnym i zuchwałym wobec niego i że dajesz jak najgorszy przykład jego synowi, który ma być bardzo dobrym dzieckiem i z którym ulokował cię razem na pensji w klasztorze własnym kosztem. Opowiadał nam także, że egzamin twój wstępny poszedł bardzo źle, i że profesorowie tylko z łaski i z grzeczności dla niego przyjęli cię do trzeciej klasy, choć nie umiesz i dziesiątej części tego, co jego Gacio, który chorował kilka miesięcy i wogóle nie ma zdrowia. Jeden z profesorów teraz już nawet pisal do p. Klonowskiego, aby cię zabrał, i księza trzymać cię dłużej nie chcą, bo nie uczysz się i wyprawiasz jakieś ogromne awantury... Struchlałam na to opowiadanie i splakałam się ogromnie...”

I ja struchlałem. Nie mogłem czytać dalej — głoski pływały przed moimi oczyma i tworzył się z nich chaos niezrozumiały. Czulem, że wspaniała krew zbiegła mi do serca. Byłem nieprzytomnym przez chwilę, ale z wściekłości, z szalonego gniewu wobec tego pierwszego, rozmyślnego, a tak strasznego kłamstwa z jakim spotkałem się w życiu. Przez chwilę, w dziecinny szale, nic nie wydawało mi się naturalniejszym i prostszym, jak wpaść do kuchni klasztornej, porwać tam jakie ostre, zabójcze narzędzie, bieć z niem do Hujworowa i zamordować mego opiekuna. Skoro wybiegłem na korytarz, mroźne powietrze przypomniało mi dobitnie niewykonalność mego złego zamiaru, uczulem się bezsilnym i bezwartnym i z płaczem oparłem się o framagę okna. W tej pozycji zastał mnie ksiądz Makary, wracający z modłów nieszpornych do swojej celi. Zabrał mnie z sobą, mówiąc, że ma do powiedzenia mi coś ważnego.

— Uspokój się, moje dziecko; co się tobie stało? — rzekł do mnie, gdyśmy już byli sami. Zamiast odpowiedzi, drżąc na całym ciele, podałem mi list Herminy. Kazał mi koniecznie wypić szklankę wody i usiąść, a potem przebiegli podane mu pismo z jakimś gorzkim i łagodnym oraz uśmiechem na twarzy.

— Czy przeczytałeś ten list do końca? — zapytał mnie po chwili.

— Nie.

— To weź i przeczytaj. Nie bądź takim gorączką, mój kochany, zbadaj zawsze wszystko dokładnie i gruntownie, co cię obchodzi, a będziesz miał mniej powodów do smutku i do rozpacz. (C. d. n.)

Diecezja chełmińska.

Przeniesieni zostali: ks. wikary Al. Lewandowski z Lubawy do Świecia, ks. wikary Rahmel z Świecia do Lisewa, ks. wikary Śmigocki z Piszczyna do Żarnówca, ks. dr. Janek z Wygody (nie jak już podano do Pelplina) lecz jako wikary do Lubawy i katecheta przy szkole wydziałowej, ks. wikary Kwiatkowski z Lingów do Tczewa (fara), ks. wikary Andrzejewski z Lisewa do Lingów, ks. kuratus Borowski z Gdyni jako wikary do Nowego, ks. wikary Jesionowski z Nowego jako kuratus do Gdyni.

Walny Zjazd Delegatów

Pomorskiego Oddziału Okręgowego Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powszechnych odbędzie się w niedzielę, dnia 3. 10. br.

W sobotę, dnia 2. 10. br. o godz. 2,30 po poł. odbędzie się w Sekretariacie (Rynek 5), Posiedzenie Pomorskiego Zarządu Okręgowego Stowarzyszenia.

Porządek obrad.

1. Protokół.
2. Omówienie programu Walnego Zjazdu Delegatów.
3. Omówienie i ustalenie wniosków, zgłoszonych na Walny Zjazd Delegatów.
4. Sprawa wyborów uzupełniających do Zarządu Okręgowego.
5. Ustalenie składu Komisji Zjazdu.
6. Wolne wnioski.

W niedzielę, dnia 3 października br., VI. Walny Zjazd Delegatów Pomorskiego Oddziału Okręgowego „Stowarzyszenia Chrz. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powsz.” godz. 8 rano msza św. we farze, godz. 9 rano Zjazd na sali „Hotelu pod Złotym Lwem”.

1. Zagajenie.
2. Wybór komisji.
 - a) weryfikacyjnej,
 - b) matki.
3. Sprawozdania z działalności Wydziału Wykonawczego.
4. Dyskusja nad sprawozdaniami.
5. Absolutorjum dla Zarz. Okr. i Kasy Ubezpieczeniowej.
6. Sprawozdanie komisji matki i wybory.
7. Sprawa „Samopomocy Koleżeńskiej”.
8. Inne uchwały skarbowe.
9. Wnioski Zarz. Okr.
10. Zakończenie.

(—) Al. Nowicki, prezes. (—) A. Kwiatkowski, sekr. (—) C. Kalinowski, kier. biura.

Ilu optantów polskich osiedliło się na Pomorzu?

„Głos Robotnika” podaje wyciąg z prac Komitetu Reemigracyjnego i ilość osiedlonych optantów polskich we województwie pomorskim.

Do dnia 31 grudnia 1925 r. przybyło i osiedliło się na Pomorzu 200 rodzin z 893 dziećmi, samotnych 38 — czyli razem 1121 osób. Optanci osiedlili się: w pow. brodnickim w 7 miejscowościach — 11 rodzin i dwóch samotnych; chełmińskim w 3 miejscowościach — 12 rodzin i dwóch samotnych; chojnickim w 3 miejscowościach — 7 rodzin i 1 samotny; w działowskim w 5 miejscowościach — 6 rodzin i 1 sam.; gniewskim w 3 miejscowościach — 7 rodzin i 4 sam.; Grudziądz-miasto 24 rodzin i 3 sam.; Grudziądz powiat w 7 miejscow. — 8 rodzin i 1 samotny; w kartuskim w 9 miejscowościach — 16 rodzin i 1 sam.; w kościerskim w 3 miejscowościach — 3 rodziny i 1 sam.; lubawskim w 11 miejscowościach — 16 rodzin i 1 sam.; w puckim w 3 miejscowościach — 7 rodzin i 2 sam.

Z dalszych stron Polski.

Kosa narzędziem śmierci.

Lublin. Przejmający grozą wypadek zdarzył się onegdaj na majątku Sławin w pobliżu Lublina, którego

ofiara padł 8 letni syn właściciela majątku Krychow-skiego. Przed 6 tą wieczorem tego dnia, służący Menka wyjeżdżał farmanką w pole celem skoszenia reszty koniczyn. Do „wyprawy” tej przyłączył się również mały Wicek i razem ruszyli w drogę. Na dnie woza leżała wyostrzona, błyszcząca kosa. W czasie jazdy, kosa niepostrzeżenie wysunęła się na zewnątrz, tak, iż drzewiec jej wsunął się w szprychy koła. Kiedy farmanka, tocząc się po nierównym gruncie, natrafiła na jakąś bródz, nastąpiło wstrząśnienie i w tym samym momencie stała się rzecz straszna. Oto ostrze kosy, wskutek wkręcenia się drzewca w koło, zatoczyło tak, uderzając całą siłą w głowę siedzącego chłopca, który złany krwią poniósł śmierć na miejscu. Kosa przecięła czaszkę, twarz i gardło. To straszne skutki lekkomyślności woznicy.

Zasnęli na torze kolejowym, i tak ich spotkało nieszczęście.

Lublin. Na torze kolei wąskotorowej między stacjami Świętą Wolą a Telechnami wydarzył się wypadek, ścinający krew w żyłach.

Dwaj pastuszkowie, pasący konie, usiedli na torze kolejowym i poczęli gawędzić, poczem zasnęli tak twardym snem, iż nie słyszeli nadjeżdżającego pociągu. Maszynista również ich nie zauważył i wstrzymał pociąg dopiero po okropnym krzyku chłopców. Koła parowozu odcięły jednemu głowę, drugiego zaś pokaleczonego ciągnęły po torze około 10 metrów. Chłopiec wkrótce zmarł.

Co dokazać może zapalczywy gniew. — 2 trupy i 2 osoby śmiertelnie ranne.

Kraków, 24. 9. We wsi Chorzebowo w powiecie międzychodzkiem rozegrała się straszna tragedia.

Między gospodarzem Władysławem Piątkiewiczem a jego żoną wynikła sprzeczka. Chodziło o to, że Piątkiewicz wydalit służącą, która była ulubienicą jego żony.

Kiedy sprzeczka stawała się coraz gorętszą, żona w uniesieniu oświadczyła, że raczej wypędzi z domu męża, aniżeli pozwoli na usunięcie służącej.

Piåtkiewicz uczuł się tem śmiertelnie dotknięty. Schwycił ciężki żelazny klucz francuski i zaczął w napadzie furji bić nim żonę po głowie.

Na krzyk Piåtkiewiczowej przybiegł na pomoc ojciec jej Freyer. Oczom starca przedstawił się wstrząsający widok. Piåtkiewiczowa staniając się, ostatkiem sił broniła się przed ciosami. Wreszcie runęła na ziemię, brocząc krwią. Piåtkiewicz tymczasem rzucił się na tęścię. Furjat zadał starcowi w głowę 5 tak ciężkich ran tłuczonych, że aż mu pękła czaszka.

W tej chwili podbiegła do Piåtkiewicza tęściowa. Szaleniec wyjął błyskawicznie rewolwer i jednym strzałem powalił ją na ziemię, następnie dwoma strzałami pozbawił się życia.

Oto jeszcze jedna, mroząca krew w żyłach tragedia rodzinna.

Dzieci żywcem spalone.

Lwów. W ub. wtorek do lwowskiej policji doniesiono o tragicznym wypadku, jaki ubiegłej niedzieli późnym wieczorem miał miejsce w Mostach Wielkich. Oto tamtejszy gospodarz Piotr Stasiuk wraz z żoną udał się wieczorem w odwiedziny do sąsiadów, pozostawiając w łóżku dwoje dzieci. Wówczas nagle poczęła palić się w kilku miejscach zagroda Stasiuków. Płomienie w jednej chwili ogarnęły wszystkie budynki a ogień szerzył się w bardzo szybkim tempie. Zanim Stasiukowie nadbiegli, nie było już mowy o ratunku, ani też o wydobyciu dzieci z ognia. W dość krótkim czasie doszczętnie spaliła się cała zagroda wraz z budynkami oraz żywym i martwym inwentarzem. W zgłiszczach doma mieszkalnego znaleziono zwęglone zupełnie zwłoki dzieci. Dochodzenia policyjne wykazują, że ogień był podłożony z zemsty w kilku miejscach.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Wszystkie niespokojne duchy w jednym garnku. — Posłowie Thugutt, Ciszak i Siciński robią spółkę.

Warszawa, 23. 9. W kołach parlamentarnych krąży pogłoski, iż poseł Thugutt wraz ze secesjonistami z N. P. R-u posłami Ciszakiem i Waszkiewiczem oraz wykluczonym ze stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji posłem Sicińskim oraz kilku dalszemi posłami, znajdującymi się w opozycji do polityki swych klubów ze stronnictwa Klubu Pracy i Ch. D. utworzy na terenie parlamentalnym nowe ugrupowanie sejmowe.

Podjęcie rokowań polsko-niemieckich.

Berlin, 22. 9. Wczoraj podjęte zostały w Berlinie rokowania polsko-niemieckie w sprawie polskich robotników sezonowych. Przewodniczącym polskiej delegacji jest dyrektor urzędu emigracyjnego w Warszawie dr. Gawroński. Przewodnictwo delegacji niemieckiej spoczywa w rękach radcy ministerjalnego ministerstwa pracy dr. Bergera.

Walki uliczne we Wrocławiu skutkiem starcia bezrobotnych z policją.

Wrocław, 21. 9. Dziś po południu doszło tu do krwawej walki alicznej między demonstrującymi bezrobotnymi a policją. Demonstranci w liczbie kilkuset osób zaatakowali policję, obrzucając ją kamieniami. Policja użyła broni palnej. Wiele osób zostało rannych m. in. liczni przechodnie. Dwie osoby zabito, przyczem jedna kobieta. Na ulicach w dalszym ciągu trwają zaburzenia. Policja skonsygnowana. Zarządzono ostre pogotowie.

Szalony orkan.

Nowy Jork, 19. 9. W miejscowości kąpielowej Misgowa, szalał straszny orkan. 75 osób straciło życie, kilkaset zostało rannych. Zniszczeniu uległo około 2000 budynków. Orkan powalił na ziemię także 6 wież radiowych, wysokości 50 metrów. Komunikację ze światem można było tylko utrzymywać za pośrednictwem stacji radiowej na jednym z większych statków morskich, który był w pobliżu. Wiele również statków mniejszych zatono.



Sokal delegat polski w Genewie,

który razem z ministrem spraw zagranicznych p. Zaleskim zastępował sprawę wejścia Polski do Rady Ligi Narodów. Otrzymał miejsce w Radzie Ligi na trzy lata, z możliwością obioru na drugie trzy lata. Polska nie wyszła zbyt obronną ręką z tej sprawy, a Sokal nie okazał zbyt szczęśliwej ręki.

Wyprawa 4 harcerzy pieszo z Brodnicy do Częstochowy.

(Ciąg dalszy). (12)

Jakaś mało okazała budowla, o ścianach z gliny, podziurawionych jak rzeszoto, które umożliwiały aż nadto staranną wentylację w mroku pograżonego wnętrza, miała nam dać schronienie przed ewentualnym deszczem. Podczas gdyśmy się rozbijali o różne przedmioty, trudno dostrzegaliśmy, z powodu ciemności, gospodarz po dokładnym zamknięciu na kłódkę rozpędzających się spróchniałych wrót, zabrał się do innej czynności, której owoce mogliśmy dopiero o świcie oglądać. Otóż do rozciągniętego wzdłuż ścian dętu przymocowany był swobodnie łańcuch, do końca którego przywiązany był nawpół ochryply z obowiązku naszczekiwanie duży dąb, czy też inna „psotka”, który to psi potomek, korzystając ze względnej wolności, każde nasze głosniejsze odezwanie się niezwłocznie obwieszczał równie głośnym ujadaniem czujnemu gospodarzowi. I tak niebezpieczni ptaszkiwie już zupełnie zabezpieczeni od złodziejów, mogli się w całej pełni oddawać błogiej bezczynności wypoczynku. Zanim to jednak nastąpiło, mieliśmy jeszcze jedno urozmaicenie. Z sąsiedniego kąta doszły naszych uszu jakieś podejrzane szmery i głosy, raz zbliżone do głuchego warczenia złego psa, to znów do pomruku zadowolonego, z powodu głaskania, kota. A te dwa kontrasty zlewały się w bardziej subtelne odgłosy dalekiego grzmotu, co po odrzuceniu wszelkiej poezji wydało nam się poprostu ordynarnym chrapaniem jakiegoś męskiego osobnika rodzaju ludzkiego. Po dokonaniu takiego rozgatkowania przyrodniczego, doszliśmy do wniosku, że to zapewne

w taki sposób jakiś nieopatrzony nowo mianowany strażak skraca sobie nudne godziny pilnowania areztantów i zarazem pomyśleliśmy, że zato w wojsku dostałby poprostu kulę w łeb, i rozczuleni tak straszłą ewentualnością, głęboko zanurzeni w słomie, spokojnie zasnęliśmy.

Nagle rozlega się zgrzyt klucza w zamku i przy blasku nędznej lampki naftowej dostrzegamy jakąś „postać niewieściami” (cała ta afeta jest jakby żywcem z powieści wyjęta i ma wszelkie dane po temu, by być romantyczną). W przybytej rozpoznajemy znaną nam soltysovą, która korzystając z nieobecności męża... — przyniosła nam kolację. Poczuwa kobieta, której przewagę strategiczną nad mężem mieliśmy już okazją poznać, postawiwszy przed nami posiłek, z całą biegłością referowała o polityce lokalnej a nawet państwowej i z pewnością siebie wykreślała plan działania dla ministrów i innych organów administracyjnych i gdybyśmy nie byli zajęci tem, że kawa stygła, co zupełnie zajęło naszą uwagę, możebyśmy dużo na tem skorzystali. Przytakiwaliśmy zresztą wymownym gościem owym wywodom i od czasu do czasu trzeba było słówko dorzucić, by dać wyraz naszemu zajęciu, co wcale nie przeszkadzało w jedzeniu.

O świtanii każdego z nas paliła ciekawość, co też dalej się z nami stanie, obiecując sobie w dachu, a nawet dosyć głośno, energicznie sobie w spróchniałych wrotach okienko na wolność uczynić, gdyby do godz. 5^{1/2}, nie otworzono nam. Ponieważ przez dziwy „przyjadek” soltyso o naszym dziele planie sam się do dzieła, ku naszemu zadowoleniu sam nam o wspomianej porze otworzył i wypuścił nas na wolność. Sam zdaje się również odetchnął z ulgą, tak jak my to uczyniliśmy, gdy zagrodę jego w całym komplecie opuściliśmy. Wytężonym marszem idziemy przez Pabjaniec,

Dłutowo i kilka większych osad, gdy nagle niebo się zachmurza, a skłębione, olowiane chmury grożą każdej chwili deszczem. Sytuację nadto pogarsza okoliczność, że jesteśmy wśród lasów, które dają niezbyt bezpieczną osłonę podczas burzy. Konieczność usiłujemy więc się dostać do jakiejś osady i podwajamy kroki. Pierwsze krople deszczu z lekkim szelestem spadają na spragnione wilgoci liście i na spaloną żarem słońca ziemię — przynaglami się wzajemnie do pośpiechu. Nareszcie dostrzegamy jakąś małą osadę i dążymy natychmiast w tym kierunku. Układając sobie po drodze zręczne przemówienie do gospodarza, krocąc z całą godnością posła czy też parlamentarza z zupełną rezygnacją oganiając się od psów, których przeszło dziesiątka z mało przyjaznym ujadaniem mię opadła, wprost do jakiegoś chłopca, który z wyraźnym ociąganiem zgadza się wreszcie nas przenocować. Szopa, którą nam przeznaczono na nocleg, jest niczem więcej, jak tylko dachem słomianym, dość poniszczonym, wspartym na kilku drągach; ścian bocznych niema. Kilka brudnych kundłów z widoczną niechęcią ustępuje nam miejsca, uznając naszą przewagę w tym wypadku. Lokujemy się, jak każdy może, najwygodniej i z rezygnacją wsłuchujemy się w jednostajny plusk deszczu, przygłuszany chwilami grzmotem. Jesteśmy wśród lasów i należałoby się spodziewać, że powietrze będzie tu czyste, prawdziwie letnie. Tymczasem rzecz ma się inaczej. Czujemy silną woń zgnilizny, jakgdyby jakieś padliny lub suszonych się skór, i rzeczywście spostrzegamy takowe w najbliższym sąsiedztwie, bo pod tym samym dachem, który nam daje schronienie przed ulewą. Prawdziwa ironja losu: otaczają nas lasy, a my wprost musimy dążyć się w obrzydliwej atmosferze!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dymisja rządu Bartla.

Rząd ustąpił, chociaż uchwalono mu w Sejmie prowizorium budżetowe według jego życzenia. — Powodem dymisji votum nieufności dla ministra Sujkowskiego i Młodzianowskiego.

Warszawa, 25. 9. Wczoraj w nocy, na skutek uchwalenia wniosku nieufności dla ministrów Młodzianowskiego i Sujkowskiego, p. Bartel zgłosił dymisję. Prezydent Rzplitej dymisję przyjął, powierzając dotychczasowym ministrom kierowanie tymczasowe odnośnych resortów.

Mówi się w kołach rządowych o utworzeniu rządu przez pana Bartla w składzie dotychczasowym, jedynie z małymi zmianami.

Warszawa, 25. 9. Prasa warszawska pisząc o sytuacji, wywołanej przez upadek rządu Bartla zaznacza,

iz b. premier Bartel otrzyma po raz trzeci utworzenie rządu. Pisma zaznaczają jednak, iż ze względu na znaczne tendencje antyparlamentarne, panujące w rządzie, nie są wyłączone próby rozwiązań niezbyt oczekiwanych.

Warszawa, 25. 9. W kołach politycznych pojawił się projekt powierzenia marszałkowi Piłsudskiemu misji utworzenia nowego gabinetu. W sprawie tej ma się udać do Druskiennik prócz premiera Bartla minister Raczyński. Zaznaczyć należy, iż pogłoska o powrocie marszałka do Warszawy, utrzymywała się do późnego wieczora i dopiero w nocy została zdementowana.

Ostatnie wiadomości.

Wyjazd premiera Bartla do Druskiennik w sprawie konferencji dotyczącej tworzenia nowego rządu. — Głosy prasy w sprawie przesilenia gabinetowego. — Dziś powierzy Prezydent misję tworzenia rządu premierowi Bartłowi. — Kandydaci na min. oświaty: Zdziechowski i profesorowie Erenkrentz i Matakiewicz.

Warszawa, 27. 9. Premier Bartel bawił wczoraj dwie godziny w Druskiennikach, porozumiewając się z marszałkiem Piłsudskim w sprawie nowego gabinetu. Po południu premier odjechał do Wilna. W prasie lewicowej podkreślają obecność min. rolnictwa w otoczeniu premiera w wycieczce do Druskiennik. Pisma prawicowe dowodzą, iż nie jest poważnym twierdzeniem, jakoby min. rolnictwa chciał zobaczyć to uzdrowisko tembardziej, iż uważany on jest za męża zaufania obecnego min. spraw wojskowych.

„Nasz Przegląd“ pisząc o obecnej sytuacji, uważa, iż niewątpliwą jest zmiana na stanowisku ministra oświaty, natomiast co do dalszych losów ministra spraw zagranicznych, to trudno jest o jakiegokolwiek przypuszczenie. Rozważając z punktu widzenia konstytucji w sprawie dalszego pozostania w rządzie min. Młodzianowskiego, „Nasz Przegląd“ uważa je za sprzeczne z konstytucją. W wypadku, gdyby min. Młodzianowski wszedł w skład nowego rządu, rozwiązanie sejmu stałoby się konieczne.

„Kurjer Polski“ donosi, iż przed wyjazdem do Druskiennik, premier Bartel nawiązywał kilkakrotnie kontakt ze sferami polityczno-parlamentarnymi. W rozmowach premier podkreślał, iż zależy mu na nierozwiązaniu Sejmu

przed uchwaleniem budżetu na rok 1927. Jednakże w kołach parlamentarnych przeważa zdanie, iż część stronnictw zgodziłaby się bez większego protestu na rozwiązanie Sejmu.

Dziś rano premier przybył do Warszawy o godz. 7-ej. Do otoczenia premiera przyłączył się w Wilnie naczelnik departamentu p. Okulicz. Premier przybędzie o godz. 10-ej na zamek i na konferencji z Prezydentem otrzyma formalnie misję tworzenia nowego rządu. Szybkie zakończenie przesilenia zależne jest w tej chwili od decyzji Prezydenta Rzplitej. Wszelkie kombinacje na temat personalji podawane przez prasę są przedwczesnymi pogłoskami. Przesilenie zakończy się według wszelkich prawdopodobieństw w dniu dzisiejszym.

Dziś liczą się z możliwością powołania prof. Marjana Zdziechowskiego na stanowisko ministra oświaty. „Robotnik“ twierdzi, iż kandydatura ta jest w wysokim stopniu niepoważna, o czym zdaniem pisma mówi także cała opinia. Pismo dodaje, iż poza Zdziechowskim jako kandydaci na stanowisko min. oświaty wchodzi w rachubę prof. Erenkrentz i prof. Matakiewicz ze Lwowa. Prof. Erenkrentz znany jest w kołach naukowych jako człowiek o przekonaniach lewicowo-radykalnych.



Clemenceau, którego list do Ameryki wywołał tyle wrzawy w świecie politycznym.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Zebranie miesięczne Tow. Pań Miłośniczek św. Wincentego à Paulo, odbędzie się dla ważnych przyczyn już w środę 29. 9. 26 r. o godz. 4-tej w Ochronce Sekretarka P. Jentkiewiczowa.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 25. 9.

Zyto	33.75 - 34.75
Pszonica	43.25 - 46.25
Jęczmień browarowy	30.00 - 33.50
Jęczmień na paszę	25.00 - 27.00
Owies	25.50 - 27.00
Mąka tyt. 70 %	51.50 -
Mąka pszenna 65 %	68.50 - 71.50
Ospa tytnia	20.50 - 21.50
Ospa pszenna	22.00 -

Usposobienie spokojne.

Kurs dolara.

Warszawa, 27. 9. Dolar 9.01. Tendencja utrzymana.

Za 100 zł. w Gdańsku 57.03 - 57.17.

1 funt angielski	43.785 - -
100 franc. frank.	25.15 - -

za redakcją odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemście.

Niemcy „importują“ nam tyfus.

W pow. chojnickim wybuchła epidemia tyfusu przewleczona z Niemiec.

Chojnice, 21. 9. 26. W chojnickim powiecie donoszą o 44 wypadkach tyfusu. Z tego przypada na Chojnice 7, Czersk 18, Brusy 5, Karsin 4, Miedzin 1, Nowe Brusy 5, Krojanty 1, Sławęcino 1 i Ostrowite 3. Wypadków śmierci zanotowano dotąd 5.

Ażeby zapobiec dalszemu szerzeniu się zarazy,

władze zarządziły jak najdalej idące środki zapobiegawcze. Ludność ostrzegana się, by nie używała owoców nieszyronych, a wody i mleka jedynie za poprzednią destylacją. Pigułki, które zastępują w danym wypadku szczepienie, można odbierać u dra Pielowskiego. Tyfus został przewleczony z Niemiec.

Tapety

w wielkim wyborze

... poleca ...

„Drwęca“ Nowemiasto.

Syn porządnym rodziców, który chce się wyuczyć siodlarstwa

i tapicerstwa

może się zgłosić od zaraz

Franciszek Szczepański,

mistrz siodlarski Nowemiasto.

KONJAKI

V. S. O. P.

Jubileuszowy — Rés. Spéciale
Winiak Médicinal — Winiaki mieszane

Winkelhausen

WODKI - LIKIERY

Stołowa — Starka — Żytniówka
Banan — Morełówka
Grand Cardinal — Cordial Médoci

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN, TOW. AKC. STAROGARD - POMORZE, ZAŁ. 1846.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W wtorek, dnia 28-go o godzinie 12-tej w południe sprzedawcą będzie w Nowemście u p. Antoniego Gajewskiego za gotówkę najwięcej dającymu:

1 kanapę pluszową.

Nowemiasto, dnia 27. 9. 1926 r.

Sommerfeld, komornik sądowy.

LICYTACJA PUBLICZNA.

Dnia 2. października 1926 r. o godz. 10 przed poł. odbędzie się w ekspedycji towarowej sprzedaż za gotówkę najwięcej dającymu następujące przedmioty:

1 paczka torebek 10 kg., 1 beczka pokostu Inianego 191 kg.

Ekspedycja towarowa Nowemiasto Pomorze.

Baczność Rolnicy!

Dnia 1. i 2. października i 2. i 3. listopada będą przyjmował słomę Inianą

na dworcu kolejowym w Lubawie. 4 listopada będą przyjmował na dworcu głównym w Nowemście. Płótna będą wydawał zaraz. Słoma Iniana musi być sucha i nie zgnita, a len wiązany w snopki około 10 kilo.

Przykłota, Lipinki.

Poszukuję

człowieka

do paszenia bydła od zaraz. Zgłoszenia do eksp. „Drwęcy“.

ELEW gospodarczy

niezbyt młody potrzebny od 1. X. 1926 r.

Dom. Gierłoż Polska p. Rożental

POKÓJ

umeblowany z pensją dla 1 lub 2 osób od zaraz do wynajęcia.

Gdzie? wskaże eksp. „Drwęcy“.

Poszukuję od zaraz lub później

mieszkania

dwa do cztery pokoje z kuchnią.

Zgłoszenia do eksp. „Drwęcy“

Deputatnika

z zaciągiem do koni poszukuje

REGEL, Kuzetnik.

Swieżo kieszona

kapustę

i dobry groch do gotowania poleca

M. Świniarska.

W sobotę, dnia 25. bm. umarł dyrektor firmy Goede, Działdowo

ś. p.

Rudolf Wiśniewski

O czym donosi w smutku pograżona

Emilja Wiśniewska z domu Stiefel.

Lubawa, dnia 27. 9. 1926 r.

Pogrzeb odbędzie się w Lubawie, dnia 29-go bm. o godz. 4-tej po południu.

TRUCIZNE

przez cały rok.

MICHALSKI,

nauczyciel Nawra.

Samodzielny, porządny

CZELADNIK

piekarski może się zgłosić

od 1. X. 1926 r.

A. Kant, Lubawa.

Porządna

służąca

może się zgłosić od zaraz

Modrzejewska,

Nowemiasto, ul. Mickiewicza.

Zginęły mi dwie KOBYŁY

po dwa lata stare. Uczciwy znalazca zechce za wynagrodzeniem 50 zł zgłosić się do ekspedycji „Drwęcy“.

Poszukuje się

uczni

i czeladników

LIDZ. FABRYKA MEBLI

Jan Brózda i S-ka

Lidzbark.

Porządna

Olejarnia Pacółtowo

sprzedaje olej, wymienia i zakupuje siemię i rzepnik, oraz przyjmuje do wybijania.

Dzierżawca

JAN GUTOWSKI

Wszelkie meble

ma stale na składzie

i sprzedaje takowe na dogodnych warunkach

LIDZ. FABRYKA MEBLI

Jan Brózda i S-ka Lidzbark.

KINO REFORM :-: HOTEL POLSKI

W środę, dnia 29. IX. o godz. 8-mej wiecz.

„BACHANTKA“

fascynujący dramat erotyczny w 8 akt. W rolach główn.: „Olga Czechowa, Bruno Kastner i Hans Mierendorf“.

Włochy! Sorrento! Wenecja!

Kraina słońca, marzeń, śpiewu i miłości, oto to słynnego filmu „Bachantka“, którego bohaterką jest czarująca i demoniczna kobieta. — Przepiękne krajobrazy!